

Czy buduj? Królestwo Bo?e?

Rozmowa Jezusa z uczonym w Pi?mie przybli?a nas do samego sedna Dobrej Nowiny. Uczony w Pi?mie pyta Jezusa na temat pierwszego przykazania, a Jezus przytacza mu dok?adnie tekst Ksi?gi Powtórzonego Prawa: „*S?uchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jedyny. B?dziesz mi?owa? Pana Boga swego, ca?ym swoim sercem, ca?? swój? dusz?, ca?ym swoim umys?em i ca?? swój? moc?*”. Do tego pierwszego przykazania Jezus dodaje jeszcze jedno: „*B?dziesz mi?owa? swego bli?niego jak siebie samego*”. Nie wyst?puje ono w tek?cie Ksi?gi Powtórzonego Prawa, ale wynika z przykaza? Dekalogu, które odnosz? si? do relacji cz?owieka z cz?owiekiem, oraz z nauczania wszystkich proroków.

Uczony w Pi?mie w pe?ni zgadza si? z Jezusem i rozumie, ?e spe?nienie tych dwóch przykaza? daleko wi?cej znaczy ni? wszystkie ca?opalenia i ofiary. Na ko?cu tej rozmowy Jezus mówi do niego: „*Niedaleko jeste? od Królestwa Bo?ego*” (Mk 12, 34). Mo?na by oczekiwa?, ?e Jezus powie uczonemu w Pi?mie, ?e znajduje si? w ?rodku Królestwa Bo?ego. Dlaczego niedaleko?

Odpowiedzi trzeba szuka? w tym, co Jezus objawi?, a co nie wynika?o ze Starego Testamentu. ?ydzi wierzyli w Boga jedynego. Dla nich Bóg by? wszechmog?cym Stwórc? nieba i ziemi, pot??nym w?adc?, który wyzwoli? ich z niewoli egipskiej i przekaza? im prawo, wed?ug którego mieli ?y?. Dla nich Bóg by? jedyny, w jednej osobie. Jezus objawi? nam natomiast, ?e Bóg jest Trójc?, wspólnot? trzech Osób równych i odr?bnych, bo jest mi?o?ci?, a mi?o?ci? nie da si? ?y? w pojedynk?.

Dlatego Królestwa Bo?ego nie ma jeszcze tam, gdzie ?yje si? tylko przykazaniem sprawiedliwo?ci: „*Mi?uj bli?niego swego jak siebie samego*”, lecz jest ono tam, gdzie ?yje si? na wzór Osób Trójcy Przenajwi?tszej – mi?o?ci? wzajemn?, na miar? tej mi?o?ci, któr? Jezus ?y? wobec nas i przekaza? nam w swoim nowym przykazaniu – a? do oddania ?ycia. Tego uczony w Pi?mie nie móg? wiedzie?. Dlatego by? niedaleko od Królestwa Bo?ego, ale jeszcze nie w ?rodku.

Ten epizod dzisiejszej Ewangelii rzuca ?wiat?o na nasze ?ycie. Bowiem nie mamy chyba w?tpliwo?ci, ?e powinni?my mi?owa? Boga ca?ym sercem, ca?ym umys?em oraz ze wszystkich si?. Chyba nie mamy te? w?tpliwo?ci, ?e powinni?my pomaga? potrzebuj?cym. Jeste?my jednak sk?onni do realizowania mi?o?ci tylko charytatywnej, która czyni dla drugiego co? dobrego, bardzo cennego, wychodzi naprzeciw jego potrzebom, ale pozostawia go swojemu losowi, nie czuje si? dalej odpowiedzialna za niego.

Dla budowania Królestwa Bo?ego ta mi?o??? jednokierunkowa nie wystarczy. Trzeba stara? si? budowa? mi?o??? dwukierunkow?, mi?o??, która owszem posiada wszystkie cechy mi?o?ci charytatywnej, ale d??y do wzajemno?ci, nie zadowala si?, póki nie dotrze do drugiego i od niego nie wróci, dopóki nie stanie si? wzajemna.

Taka mi?o??? tworzy komuni?, relacje podobne do tych, które b?d? w niebie. Tam bowiem b?dziemy ?yli nie w pojedynk?, jako suma ?wi?tych, lecz w?a?nie jako komunia ?wi?tych.

Ostatnio czyta?em takie ?wiadectwo:

„Od wielu lat relacja z nasz? córk? i zi?ciem by?a powodem cierpienia. On by? zazdrosny do tego stopnia, ?e córka nie mog?a nas odwiedzi?. Ja nie potrafi?am przebaczy? córce jej bierno?ci, jej oddalenia od nas. Pojecha?am na wakacje z sercem pe?nym pretensji wobec nich. Pami?tam, ?e nie zauwa?a?am nawet tego pi?kna przyrody, które nas otacza?o. Ta bolesna sytuacja ci??y?a mi i nic nie potrafi?o mnie od niej wyzwoli?. Po powrocie zadzwoni?am do zi?cia. Pó?torej godziny wzajemnych oskar?e?. Po tym telefonie jedna ponura my?l: wszystko si? sko?czy?o! Podczas tej nocy nie mog?am spa? i b??dzi?am desperacko po mieszkaniu. Szuka?am czego?, co mog?o ul?y? mojemu cierpieniu. Wtedy chwyci?am Ewangeli? i zacz??am czyta?. Na pocz?tku nic nie rozumia?am. W pewnym momencie nagle wszystko sta?o si? jasne. Napisa?am mojej córce oraz zi?ciowi list, w którym przeprosi?am ich i zapewni?am, ?e maj? jeszcze miejsce w moim sercu.

Niczego nie oczekiwa?am w zwi?zku z tym listem. Natomiast mój zi?? zadzwoni? poruszony mówi?c: „Wy?!? Ci zaraz Basi?”. Na drugi dzie? córka przysz?a do nas, a kilka dni pó?niej zadzwonili rodzice zi?cia, z którymi nie s?yszeli?my si? od lat, proponuj?c nam sp?dzenie kilku dni u nich. Pojechali?my. Nigdy nie do?wiadczyli?my tyle mi?o?ci mi?dzy nami. Sp?dzili?my szcz??liwe chwile, których nigdy nie zapomnimy”.

ks. Roberto